

Marcin Bogucki

Bajka o międzygatunkowej solidarności

W dramacie „Dziób w dziób” Malina Prześluga opowiada historię stadka gołębi o wdzięcznych polskich imionach: Zbigniew, Heniek, Stefan i Mariola. Spotykamy ich w momencie, gdy przydarza im się nieszczęście – zaginął gdzieś ich starszy kolega, gołąb Janusz. Pod jego nieobecność nieformalnym szefem grupy zostaje Zbigniew. Jest przekonany, że gołąb padł ofiarą podwórkowej kotki. Odpowiedź na śmierć kumpla może być tylko jedna – zemsta. Sceptyczny wobec wersji Zbigniewa jest Przemek – mały wróbel, który próbuje wkupić się w łaski grupy, mimo otwartej wrogości gołębi. Czy Przemkowi uda się uratować bandę pakującą się wprost w objęcia śmierci i tym samym zaskarbić sobie jej sympatię?

Autorka odwołuje się do znanej formuły bajki zwierzęcej, by opowiedzieć o problemie wykluczenia i samotności. Użyty w tekście kostium wykorzystany jest jednak przewrotnie. Prześluga na bohaterów wybiera niezbyt przyjemnie kojarzące się gołębie. Tworzy też świat, który jest pod wieloma względami niepokojący – okrutny i rządzony twardymi prawami. A przy tym zaskakująco współczesny. Rzeczywistość Prześlugi nie jest zawieszona w próżni, lecz wyraźnie nawiązuje do polskiej sytuacji społecznej. Autorka korzysta choćby ze współczesnego języka kibolskiego, stylizując stado gołębi na podwórkową bandę – parafrazuje znane zawołania i przyśpiewki („Kto nie skacze, ten nie gołąb!”, „Go-łąb! Białoczerwony!”). Jednocześnie jednak łagodzi wymowę sztuki - rozbiera całkiem poważną historię o mechanizmie wykluczenia konstytuującym tożsamość grupy humorem: zabawami językowymi, komicznym rysunkiem sytuacji i postaci. Doprawia ją dodatkowo szczyptą makabreski (przykładowo – Stefan ma problemy z performatywną realizacją hasła o skakaniu, gdyż szczur odgryzł mu dwa palce). Wychodzi z tego lekko napisana historia o bardzo trudnych, często delikatnych i osobistych sprawach, zakończona happy endem.

Zanim jednak dojdzie do szczęśliwego rozwiązania musimy przejść razem z gangiem gołębi drogę od wykluczenia inności do jej akceptacji. A jest ona zawila i wymaga poświęceń, przynajmniej ze strony Przemka, który stara się naruszyć status quo. Poznajemy jego historię i dopiero wtedy rozumiemy, dlaczego z taką desperacją próbuje przyłączyć się do bandy. Przemek został oskarżony o wypchnięcie brata z gniazda i porzucony przez rodzinę. Dokucza mu samotność, dręczy poczucie winy, w które wpędziła go matka. Jedynym słuchaczem jego zwierzeń jest wyimaginowany brat. Przemek potrafi jednak przekuć desperację w heroizm.

Mimo początkowego odrzucenia udowadnia grupie, że ich pęd do obrony abstrakcyjnego honoru jest drogą do zatracenia. Sam podejmuje się misji w gruncie rzeczy samobójczej. I udaje mu się trzykrotnie wyjść cało z konfrontacji z kotką: za pierwszym razem uwalnia ją od puszek przywiązanych do ogona, za drugim razem przekonuje, by wyznała ptakom, że nie zjadła ich przyjaciela (wszystkie gołębie mają wszy!), za trzecim ratuje z opresji Zbigniewa, który, w desperacji, próbuje wymierzyć karę samodzielnie.

Każda z postaci posiada indywidualny rys. Przemek jest wróblem o złotym sercu, ryzykantem i idealistą. Niejednoznaczna personą jest kotka Dolores – królowa podwórka z zapędami sadystycznymi, ale także bezbronna ofiara ludzkich zabaw. Zróżnicowany jest zestaw gołębi: Zbigniew to zaborczy herszt bandy, Stefan jest nieco bardziej wycofany, Heniek to najmniej rozgarnięty gołąb w stadzie, zaś Mariola to jedyna persona w grupie potrafiąca znaleźć w sobie na tyle empatii, by wczuć się w sytuację Przemka a następnie przekonać resztę, że nie można budować poczucia własnej wartości na krzywdzie innych. Malina Prześluga opowiada zatem historię o sile dobroci, bezinteresowności i wzajemnej pomocy. Brzmi to może patetycznie, ale wypada przekonująco w dramacie przede wszystkim dzięki pokazaniu ryzyka, jakie musi podjąć wróbel, by przebić się ze swoim przesłaniem do świadomości gołębi rządzonej przez plemienne wyobrażenia.

Na koniec okazuje się, że Januszowi nie stała się żadna krzywda. Poleciał tylko na turnus do sanatorium, czyli do piekarni za rogiem. Powiedział nawet o tym Heńkowi, któremu – w roztargnieniu – wypadło to z głowy. Mimo oporów Zbigniewa, Janusz nie ma nic przeciwko sojuszowi gołębi z wróblami. Co to w ogóle za hasło o panowaniu gołębi? Nie mają one właściwie żadnego posłuchu, na podwórku rządzą raczej koty, psy i ludzie niż ptaki. Prześluga pokazuje tu interesujący mechanizm sterowania ludźmi poprzez antagonizowanie - tworzenie poczucia wyższości swojej grupy i obronę tożsamości przed wszelką innością. Zbigniew ani przez moment nie wierzy w śmierć Janusza, cynicznie się nią posługuje, gdyż wie, że jest to dobry sposób na zbudowanie swojej pozycji w grupie.

W przedstawieniu Ireneusza Maciejewskiego zostało wykorzystane ciekawe połączenie lalek i żywego aktora: czasem dominuje animacja kukielką, czasem jednak aktorzy „niszczą” teatralną iluzję i pojawiają się na scenie z lalką na ręce. Oba plany są równie ważne – dzięki ich przenikaniu udaje się oddać to, o co chodziło autorce: balans między uniwersalnym kostiumem zwierzęcym a bezpośrednim odwołaniem do współczesnej Polski. Równie ważna jest metafora muru – w ten sposób funkcjonuje parawan dla lalek – który

zmienia się razem z miejscem akcji (poddasze, śmietnik itd.), a który ostatecznie udaje się zburzyć, przynajmniej pod względem mentalnym (dwuwymiarowa, komiksowa scenografia Roberta Romanowicza).

Inscenizacja jest kolorowa – gołębie wcale nie są szare, każdy z nich należy jakby do innego gatunku i aż dziw bierze, że nie widzą tej różnorodności, lecz sprzysięgają się przeciw bezbronnemu wróblowi. Aktorzy podkreślają rys każdej z postaci, nie przekraczają jednak granicy groteski: wróbel Mariusz (Marcin Chomiccki) jest kwintesencją niewinności, Mariola (Aleksandra Leszczyńska) to kokieteryjna, ale rezolutna gołębica, Zbigniew (Igor Fijałkowski) to zادیorny, lecz w sumie niegroźny pozer, Heniek (Artur Romański) to chodzący „nieogar”, jego przeciwieństwem jest zaś rzutki Stefan (Marcel Górnicki). Show kradnie w pewnym momencie Dolores (Magdalena Dehr) – kapryśna czarna kotka.

Cudownie wygrany jest w przedstawieniu Maciejewskiego humorystyczny aspekt dramatu *Prześluga*, w nienachalny sposób podane jest też przesłanie dzieła. Jego aktualność jest wyjątkowa - w perypetiach *Przemka* można znaleźć nie tylko odbicie indywidualnych problemów dzieci w dostosowaniu się do grupy rówieśniczej, równie istotna jest międzygatunkowa solidarność („Razem, dziób w dziób!”) będąca ogólniejszą lekcją na temat wykluczającego mechanizmu grupy i potrzebie akceptacji inności.

Malina Prześluga *DZIÓB W DZIÓB*. Reżyseria: Ireneusz Maciejewski, scenografia: Robert Romanowicz, muzyka: Łukasz Pospieszalski. Premiera w Teatrze Animacji w Poznaniu 17 kwietnia 2016.